„SŁOWO BOŻE“

Dodatek do Nru 33.

Na piętnastą niedzielę po Świątkach.

W on czas szedł Jezus do miasta, które zowią Naim, a z Nim szli uczniowie jego, i rzesza wielka. A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, alić wynoszą umarłego syna jedynego matki jego: a ta była wdowa; a rzesza miejska wielka szła z nią. Którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad nią, i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpiwszy, dotknął się mar, (a ci, co nieśli, stanęli). I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań! I usiadł on, który był umarły, i począł mówić. I oddał go matce jego. I wziął wszystkich strach, i wielbili Boga, wówiąc: że Prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud swój.

(Św. Łukasz VII, 11—16).

O śmierci.

„Gdy się Jezus przybliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego“.

Ewangelia dzisiejsza, pogrzeb młodzieńca, stawia nam przed oczy. Był to pogrzeb smutny bardzo, młodzieniec ów bowiem, to syn matki wdowy, a syn to jedyny.

Tak i pogrzeb nasz kiedyś się odbędzie — wnet może, w tym miesiącu może. Wszyscy pomrzemy, postanowiono bowiem człowiekowi raz umrzeć, a potem sąd. Umrę ja, który to piszę, umrzesz i ty, który to czytasz. To jedno jest pewne, że każdy z nas umrze, wszystko zaś inne niepewne. Czy wyjdziesz za mąż w tym roku rzecz to niepewna, czy po krewnym odziedziczysz spadek, czy się z choroby twojej podźwigniesz, niepewna to rzecz, pewna jednak, że umrzesz. Choćbyś zdrowie twe jak najstaranniej

szanował, lekarzami się z całego świata otoczył i potrawy najwięcej pożywne pożywał, umrzesz jednak, nieomylnie umrzesz.

Dziewięćset trzydzieści lat żył Adam i umarł. Set żył dziewięćset dwanaście lat, a Matuzalem nawet dziewięćset sześćdziesiąt dziewięć, pomarli jednak i oni. Cóż więc? Czy tylko ty sam nie umrzesz? Ale choćbyś całe setki lat tu przeżył, umrzesz potem i ty, i zstąpisz do grobu. Tu bowiem pielgrzymami tylko na ziemi tej jesteśmy.

Czy myślisz ty o tem, że i ty pielgrzymem tu jesteś? Że przez bramę śmierci spiesznie podążysz do strasznej wieczności? Mało kiedy, a może i nigdy ty o tem nie myślisz. Bo tobie tak się jakoś wydaje, że wszyscy inni pomrą, ty zaś nigdy nie umrzesz. Choć słyszysz, jak nieboszczykowi wydzwaniają dzwony kościelne, choć za jego postępujesz trumną, choć tam na cmentarzu tyle widzisz grobów, to jednak ani ci na myśl to nie przychodzi, że i dla ciebie miejsce jest pomiędzy grobami.

O śmierci nie myślisz, nie lubisz nawet, żeby o niej kiedy wspominać. Czemuż to? Bo ona ci powiada, że uroda twoja w grobie zmieni się w szkaradę, ta uroda, którą w zwierciadle raz po raz podziwiasz, którą się pieścisz tak bardzo, z której się tak wielce wynosisz.

Czemuż to na śmierć pamiętać nie lubisz? Ona bowiem oznajmia ci, że dostatki twoje marnie się kiedyś rozproszą po tobie, te dostatki, które z krzywdą drugich tak chciwie gromadzisz.

Czemuż to samą myśl o śmierci tak starannie odtrącasz od siebie? Bo ona przypomina ci grób a w tym grobie rozkoszne ciało twe przez robactwo stoczone w garść zamienione popiołu.

Ale myśl o śmierci najwięcej niemiła ci podobna dlatego, że poza nią ramiona swe wyciąga ku tobie wieczność nieskończona. A wieczność ta przeraża cię dla grzechów twoich, dla rozpusty twojej. Wolisz więc i nie myśleć o śmierci, abyś sobie wieczności nie przypominał.

Książę pewien, na piękność dumny, na bogactwa, na godności swoje, zapędził się raz w góry samotne w czasie polowania. Tu on pustelnika ujrzał, siedzącego przed celą, trupią głowę mającego w swej ręce. Więc się do niego przybliżył i z przekąsem zapytał: na jakąże pamiątkę tej trupiej głowie tak się przyglądasz uważnie? Pustelnik spojrzał nań i rzekł: Radbym

wiadzieć, czy czaszka ta do księcia należała, czy do żebraka. — Na te słowa cofnął się ów książę ze wstydem i długo nad niemi rozmyślał. Wnet potem i złe życie swoje on na dobre zmienił. Myśl o śmierci nowego zeń uczyniła człowieka.

I z ciebie śmierć nowego człowieka uczyni, byleś o niej rozmyślał. Św. Franciszek Borgiasz ujrzał w trumnie Izabelę, królową hiszpańską a krewną swoją, która z wielkiej urody za życia słynęła. Ujrzał twarz jej szpetną, wstrętną, odrażającą i powiedział sobie: Taż to jest Izabela, którą świat cały podziwiał? Teraz w tej truwnie tak niezmiernie ona zeszpecona! A widok ten przedziwną sprawił w nim odmianę, że porzucił świat, honory jego i uciechy jego, a cały się Bogu oddał na służbę.

Cóż więc? Czy pożyteczna to rzecz na śmierć pamiętać? Pamiętać o niej za życia, za zdrowia? Bo myśleć o śmierci wtedy dopiero, kiedy już zimną swą dłonią nas się dotyka, za późno już.

Czy myślisz jednak o śmierci czy o niej nie myślisz, umrzesz wszelako, nieomylnie umrzesz. Dlatego mówi pismo św.: „Który jest człowiek, który żyć będzie, a nie ogląda śmierci?“ Przyjdzie więc na nas ta chwila, kiedy nam ostatnią zegar wybije godzinę. A wtedy zamkną się na zawsze nasze powieki, serce bić na zawsze przestanie. I kości nasze złożą wtedy do trumny — wiekiem je przybiją — na cmentarz wyniosą — przysypią ziemią i na pastwę robactwa oddadzą. Grób odtąd mieszkaniem naszem będzie a robactwo pościelą.

Umrzesz — gdzie jednak? „Nie wiecie dnia ani godziny“, powiada Zbawiciel. Kiedy śmierć do drzwi twoich zapuka, nie wiesz, dziś czy jutro, z rana, czy z północy, w tym jeszcze roku, czy zaraz w następnym, w młodości czy w starości twojej — nie wiesz. Niejeden wczoraj jeszcze plany swoje na lata rozkładał, a nazajutrz już dzwoniły mu dzwony kościelne.

Nie wiesz, kiedy umrzesz, dlatego tak cię upomina Pan Jezus „Czuwajcie, albowiem nie wiecie, ktorej godziny Pan do was przyjdzie“. „Czujcie tedy, bo nie wiecie, kiedy Pan domu przyjdzie: z wieczora-li albo z północy, albo gdy kury pieją, albo z poranku“.

Czuwajcie nad sobą, nad sercem, nad oczami swojemi, aby was w grzechu ciężkim śmierć nie zastała. Od tego bowiem i w jakim stanie dusza twoja znajdować się będzie przy śmierci,

cała twoja wieczność zależy. Albo niebo, albo piekło, czeka po po śmierci — wieczne niebo, ale i piekło też wieczne.

Przeraź, Panie, bojaźnią śmierci kości moje, abym się teraz już gotował do niej przez dobre uczynki, przez życie pobożne.

Daj mi, Panie, zasnąć kiedyś w Tobie i z Tobą żyć potem na wieki. Amen.

NIHIL OBSTAT.

L. 6062. X. J. Kanty Tobiasiewicz, cenzor.

Pozwalamy drukować. Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 23 sierpnia 1920.

(L. S). † Anatol, biskup sufr., wik. gen.